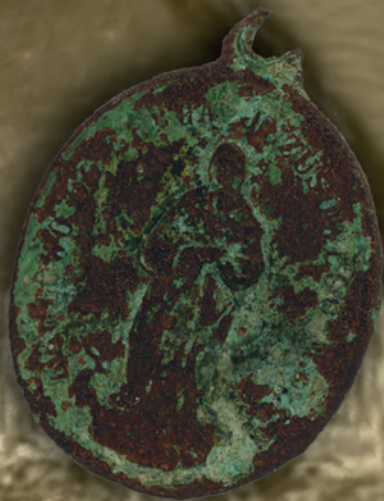


IRENA ODRZYWOŁEK

I ROZBICIE WIĘZIENIA ŚW. MICHAŁA
W KRAKOWIE



Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie

ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

tel. 12 421 19 61

fax 12 421 11 00

oddzial.krakow@ipn.gov.pl

Dyrektor Oddziału: dr hab. Filip Musiał

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia” w Krakowie

ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków, tel. 12 211 70 20

Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN

Naczelnik OBEN: Michał Mastowski, tel. 12 211 70 20

oben.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN

Naczelnik OBBH: dr hab. Cecylia Kuta, tel. 12 289 20 70

obbh.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN

Naczelnik OBUWiM: dr Maciej Korcuć, tel. 12 289 20 64

obuwim.krakow@ipn.gov.pl

Wieloosobowe Stanowisko ds. Poszukiwań i Identyfikacji IPN

dr Dawid Goliń, tel. 12 289 20 70

obpi.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Archiwum IPN

Siedziba: pl. M. Skulimowskiego 1, 31-020 Wieliczka

tel. 12 289 14 00

fax 12 289 14 01

Naczelnik OA: Rafał Dyrz

Czytelnia Akt Jawnych w wielickiej siedzibie Oddziałowego Archiwum IPN

w Krakowie czynna jest w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 8¹⁵ do 15³⁰, we wtorki i czwartki w godzinach od 8¹⁵ do 17⁴⁵.

Oddziałowe Biuro Lustracyjne

Siedziba: ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków

Naczelnik OBL: prok. Piotr Stawowy

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN

Siedziba: ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

Naczelnik OKŚZpNP: prok. Waldemar Szwiec

www.krakow.ipn.gov.pl



www.facebook.com/IPNKrakow/

General Coburn wrote

Irena Odrzywołek
i rozbicie więzienia
św. Michała w Krakowie

Kraków 2023

autorzy:

Maria Leś-Runicka, Krzysztof Pięciak

recenzent:

dr Michał Wenklar

projekt okładki i skład:

Libron

opracowanie redakcyjne:

Aleksandra Czyż

zdjęcia na okładce:

Irena Odrzywołek, fotografia z fałszywego dokumentu tożsamości z 1946 r. (AIPN)

Gmach więzienia św. Michała przy ul. Senackiej 3 w Krakowie, 1933 r. (NAC)

Medalik odnaleziony podczas prac poszukiwawczych na cmentarzu Rakowickim w Krakowie w październiku 2017 r. (ze zbiorów IPN)

ISBN 978-83-965352-4-5

© copyright:

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni

przeciwko Narodowi Polskiemu & Maria Leś-Runicka & Krzysztof Pięciak

Irena Odrzywołek urodziła się w Byczynie – wówczas wsi w powiecie chrzanowskim województwa krakowskiego, obecnie dzielnicy Jaworzna w województwie śląskim – 20 grudnia 1925 r. w rodzinie Józefa i Zofii z domu Kula. Rodzina była liczna – łącznie było w niej sześcioro dzieci. Irena była piątym z nich, czwartą córką, a jej rodzeństwo to kolejno: Józef, Maria, Ludwika, Rozalia i Stefania. Rodzice posiadali jednomorgowe gospodarstwo rolne, trzyizbowy dom mieszkalny i niezbędne zabudowania gospodarcze. Podstawowym źródłem utrzymania była praca ojca rodziny – Józefa – w kopalni węgla. W gospodarstwie rolnym przede wszystkim pracowała żona Zofia z dziećmi. To była norma wśród ówczesnych mieszkańców regionu jaworznickiego.

W marcu 1913 r. Józef Odrzywołek wyjechał do USA w celu zarobkowym. Wrócił po I wojnie światowej jako żołnierz armii gen. Józefa Hallera. Został zdemobilizowany w 1920 r. Podjął pracę w kopalni „Sobieski” w sąsiedniej wsi Jeleń w charakterze robotnika fizycznego. Nie posiadał formalnego wykształcenia, ale był zdolnym, ciekawym nowych wiadomości samoukiem i dużo czytał. Uzyskał odpowiednie kwalifikacje i został zatrudniony jako maszynista maszyny wyciągowej, a później pracował na powierzchni kopalni na stanowisku kierownika tzw. placu. W okresie międzywojennym pełnił funkcję radnego w gminie Byczyna i działał w górniczym ruchu związkowym. Był sympatykiem Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Dominowała ona w Jaworznie, co wynikało z robotniczego charakteru tego



Rodzina Józefa i Zofii Odrzywołków, 1930 r.
Irena przy kolanach ojca (ze zbiorów Marii Leś-Runickiej)

regionu, w którym trwała walka o prawa pracownicze i socjalne oraz działały socjalistyczne związki zawodowe. W czerwcu 1926 r. została założona PPS-Lewica, partia radykalnie lewicowa, która w kolejnych latach stanie się w rzeczywistości przybudówką Komunistycznej

Partii Polski. W Jaworznie powstał komitet miejscowy tej partii, a w Bieczynie istniała jej organizacja terenowa. W czerwcu 1928 r. policja przeprowadziła akcję likwidacji struktur PPS-Lewicy. Łącznie aresztowano czterdzieści pięć osób z Jaworzna, Bieczyny i Jeziorek. Wśród nich znaleźli się Józef Odrzywołek, ojciec Ireny, który w toku śledztwa został osadzony w więzieniu św. Michała w Krakowie, a także jego bracia Jan, Franciszek i Walenty oraz szwagier Jan Dubiel. Wszyscy oskarżeni byli robotnikami zaangażowanymi w ruch związkowy. W śledztwie umorzono najcięższe zarzuty o zdradę stanu i nie stwierdzono antyrządowej działalności. Sprawa prowadzona była pod nazwą „Sylwester Adamczyk i towarzysze”, a rozprawa odbyła się 27 listopada 1928 r. w Sądzie Okręgowym w Krakowie. Józefowi Odrzywołkowi nie udowodniono przynależności do PPS-Lewicy. Wykazano natomiast, że większość oskarżonych dała się nieświadomie wykorzystać do nielegalnej działalności, przyjmując propagandowe druki i komunistycznych kurierów z Krakowa. Część z nich skazano na karę więzienia od kilku tygodni do kilku miesięcy z zaliczeniem aresztu śledczego, a niektórych uniewinniono, jak np. Walentego Odrzywołka, stryja Ireny. Józef Odrzywołek otrzymał karę więzienia w wymiarze pobytu w areszcie śledczym, wynoszącym prawdopodobnie kilka miesięcy, od maja do września 1928 r.

W czasie tych wydarzeń Irena Odrzywołek miała niespełna trzy lata, ale to ona, jako najmłodsze wtedy dziecko, była zabierana przez matkę Zofię na protesty i wiece w obronie aresztowanych, które odbywały się przed siedzibami władz w Jaworznie i Chrzanowie. Cała rodzina była mocno zaangażowana w sprawę, a wszystkie dzieci głęboko przeżyły i zapamiętały to wydarzenie. Stanowiło ono istotny element ich dzieciństwa i czynnik w procesie dojrzewania.

Irena Odrzywołek chodziła do miejscowej szkoły i pomagała w rodzinnym gospodarstwie rolnym. Uczyla się dobrze, chciała kontynuować naukę po ukończeniu podstawówki. Niestety wybuch II wojny światowej przekreślił te zamiary. Już w pierwszych dniach września Bieczyna, podobnie jak cały powiat chrzanowski, została zajęta przez Wehrmacht. Po utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa

miejscowość znalazła się na terenach wcielonych do III Rzeszy. W czasie okupacji Irena Odrzywołek podlegała obowiązkowi pracy zarobkowej. W razie braku zatrudnienia na miejscu takie osoby objęte były przymusem wyjazdu na roboty do Niemiec. Opisała to we własnoręcznym życiorysie:

Niemcy chcieli mnie wziąć na roboty do Niemiec, więc poszukałam sobie sama pracy w lesie. W lesie pracowałam przy sadzeniu sadzonek i przy suszeniu siana. W lesie pracowałam rok, gdy znów przenieśli mnie na tartak, na tartaku pracowałam aż do wkroczenia Czerwonej Armii.

W urzędowym spisie ludności Byczyny w 1943 r. zapisana została jako „robotnica leśna”. W toku śledztwa podała, że skończyła dwie klasy szkoły handlowej. Mogło to mieć miejsce tylko w czasie okupacji, ponieważ szkołę podstawową ukończyła w czerwcu 1939 r. Dalsza edukacja odbyła się zapewne w formie tajnego nauczania w Chrzanowie.



**Irena Odrzywołek (pierwsza z prawej) w wieku trzynastu lat
(ze zbiorów Marii Leś-Runickiej)**

W chwili wkroczenia Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. Irena miała skończonych dziewiętnaście lat. Była u progu dorosłości, ale w wyniku wydarzeń wojennych nie miała ani wykształcenia, ani zawodu. W domu rodzinnym została tylko z młodszą siostrą Stefanią, ponieważ starsze rodzeństwo – brat i trzy siostry – usamodzielniało się i założyło własne rodziny. W Byczynie od lutego 1945 r. działało koło Związku Walki Młodych (ZWM), które było młodzieżową przybudówką Polskiej Partii Robotniczej (PPR). To właśnie ta organizacja werbowała młodych ludzi do pracy w strukturach komunistycznej administracji oraz aparatu represji. Było to o tyle istotne, że ze względu na stosunkowo dużą aktywność komunistycznej partyzantki (Gwardii Ludowej/Armii Ludowej) i poparcie dla PPR powiat chrzanowski stanowił zaplecze kadrowe dla tworzących się struktur aparatu represji, a werbowanych na tym obszarze funkcjonariuszy kierowano do wielu jednostek UB, MO oraz innych formacji i urzędów w całym województwie.

Irena Odrzywołek wstąpiła do ZWM w kwietniu 1945 r. Wkrótce uległa agitacji i wyjechała do Krakowa w grupie podobnych ochotników. W podaniu napisała tylko jedno zdanie: „Proszę o przyjęcie do pracy Bezpieczeństwa [pisownia oryg.], którą będę solidnie wykonywać”. Nie potrafiła uzasadnić swego wyboru, ale w jej karcie służbowej zanotowano, że została zatrudniona z polecenia ZWM.

Formalnie pracowała od 9 maja 1945 r. na stanowisku funkcjonariuszki w więzieniu św. Michała w Krakowie przy ul. Senackiej 3 – najpierw była kierowniczką więziennej pralni, potem została przeniesiona na oddział jako strażniczka. Zgodnie z opinią z 31 stycznia 1946 r. była „zdyscyplinowana, karna, chętna, przepisy regulaminu więziennego zna, z obowiązków służbowych wywiązuje się dobrze. Zachowanie w służbie i poza służbą nienaganne. Ogólna ocena – dobra. Kary – 5 dyżurów dodatkowych”.

Zastanawiające są wspomniane kary, których przyczyny nie zostały wyjaśnione w aktach personalnych. Jedyną poszlaką jest uwaga z dokumentu z sierpnia 1945 r., że Irena była karana za

niedozwolone kontakty z więźniami. Świadczy to o pewnej niesubordynacji niemal od początku jej służby. Wydaje się, że ideologiczna indoktrynacja ZWM nie wystarczyła na długo. Stopniowo Irena Odrzywołek przekonywała się, że nie potrafi przejść obojętnie obok ludzkiej krzywdy i niesprawiedliwości, co powinna czynić zgodnie z komunistyczną propagandą. Z biegiem czasu pogłębiały się jej frustracja i niezadowolenie z pracy. Prawie w pierwszą rocznicę podjęcia służby, 6 maja 1946 r., wystąpiła o zwolnienie. Chciała odejść i podała przyczyny rodzinne. Podobno miała zamiar w najbliższej przyszłości wyjść za mąż oraz zająć się chorą matką. Przypomniała jednocześnie, że w chwili przyjęcia do pracy otrzymała zapewnienie o możliwości uzyskania zwolnienia na żądanie, i uczciwie stwierdziła: „Do służby tej nie mam zupełnie zamiłowania, a sumienne wykonywanie wynikających stąd obowiązków przekracza moje siły”. Niestety władze nie spełniły obietnicy i nie uzyskała zgody na odejście z uwagi na braki kadrowe w więziennictwie. Za kilkanaście dni podjęła inne kompromisowe rozwiązanie. Ponowiła swoją prośbę 19 czerwca 1946 r., wnioskując o przeniesienie do Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie. Uzasadniała, że pozwoli jej to na zamieszkanie w domu rodzinnym, co poprawi jej warunki bytowe oraz umożliwi pomoc rodzicom. Ten wniosek również nie został pozytywnie rozpatrzony.

Odmowy musiały być dla niej bardzo trudne do przyjęcia. Znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Wszystko wskazuje na to, że Irena Odrzywołek była sama, nie miała przyjaznej duszy, która mogłaby być wsparciem i służyć dobrą radą. Pochodziła z rodziny o poglądach lewicowych, ale nie komunistycznych. Czy orientowała się w sytuacji politycznej Polski po II wojnie światowej? Podczas wojny w jej rodzinnej miejscowości i najbliższej okolicy stosunkowo dużą aktywność przejawiało podziemie komunistyczne (PPR, GL/AL), działały na tym terenie również struktury pepeesowskiej Gwardii Ludowej Wolność–Równość–Niepodległość, podporządkowane podczas wojny ZWZ-AK, oraz oddziały AK. Prawdopodobnie już w lutym 1945 r. komuniści przejęli niemiecki

obóz w Jaworznie, gdzie obok Niemców i volksdeutschy osadzano również żołnierzy podziemia. Niemniej do czasu podjęcia pracy w więzieniu św. Michała uświadomienie polityczne Ireny Odrzywołek ograniczało się do wysłuchiwania obowiązkowych pogadank w ramach ZWM. Tuż po wojnie nie działały na terenie powiatu chrzanowskiego oddziały antykomunistycznego podziemia. Dopiero w krakowskim więzieniu zobaczyła młodych mężczyzn, którzy okupację przeżyli w partyzantce. Słuchała opowieści o potyczkach z Niemcami. Dowiedziała się, że są lepsi i gorsi obrońcy kraju. Jedni otrzymują ordery i posady rządowe, drudzy są aresztowani i represjonowani. Fakt, że wstąpiła do ZWM, zdecydował o tym, że znalazła się po stronie rządzących, którzy bohaterów wojennych gnębili.

W takich okolicznościach spotkała na swojej drodze Bolesława Pronobisa „Ikar”, który zainteresował się młodą strażniczką. Poznała go w czerwcu lub lipcu 1946 r. w czasie spaceru więźniów. Irena Odrzywołek chodziła później pod jego celę i słuchała opowieści o partyzantce, AK, ucieczce z więzienia w Tarnowie. „Ikar” posiadał urok osobisty, przy tym był młodym, dwudziestodwuletnim, mężczyzną. Wykazywał cechy przywódcze i wiele osób ulegało jego charyzmie. To on przyjął Irenę Odrzywołek do konspiracyjnej organizacji, w której miała przysięgać na krzyż. Od niego otrzymała propozycję udziału w planowanym rozbiciu więzienia. Później spotkali się w czasie ucieczki w październiku 1946 r., gdy ukrywali się razem z żoną Pronobisa. Pozbawionej kontaktów konspiracyjnych Irenie „Ikar” zapewnił kryjówkę w swoim domu rodzinnym, powierzając opiekę nad nią własnej żonie.

Świadectwo udziału Ireny w akcji dali uczestnicy rozbicia więzienia. Edward Czarnecki „Murzyn” notował, że strażnik Stanisław Krejczwa wywołał go z celi na korytarz, a następnie:

Zobaczyłem go w towarzystwie młodej, bardzo ładnej kobiety w więziennym mundurze służbowym. Była to, jak się potem dowiedziałem, kierowniczką więziennej pralni Irena

Odrzywołek, dobra znajoma. – Ma pan pozdrowienia od kolegów z wolności! – powiedziała kobieta i wręczyła mi koszyk z owocami. – Proszę uważać – dodała – tam pod spodem są granaty. Zza paska spódnicy wyjęła trzy pistolety, w tym jednego visa...

Inny konspirator, Tadeusz Honkisz „Bawół”, tak wspominał Irenę Odrzywołek: „Weszła do celi kalifaktorów oczekiwana przez nas strażniczka, młoda dziewczyna, i wręczyła Stefanowi Małkowi wyjęty zza paska spódnicy pistolet. Była ubrana po cywilnemu. – Wszystko tak jak umówione – powiedziała z naciskiem, uśmiechnęła się i wyszła...”

Więzienie św. Michała

Krakowskie więzienie przy ul. Senackiej 3 powstało pod koniec XVIII w. na mocy decyzji władz austriackich w budynkach kompleksu klasztornego karmelitów bosych i kościoła św. św. Michała i Józefa, które zostały przejęte w 1797 r. z przeznaczeniem na siedzibę sądu i więzienie. Od imienia patrona zaczerpnięto powszechnie używaną, nieformalną nazwę: więzienie św. Michała. W murach dawnego klasztoru urządzono cele i postawiono zabudowania gospodarcze (pralnię, kuchnię, warsztaty), a w miejscu zburzonego w 1872 r. kościoła wzniesiono nowy gmach sądu karnego. W czasach monarchii Habsburgów w więzieniu przetrzymywano zarówno przestępców pospolitych, jak i więźniów politycznych (m.in. powstańców krakowskich z 1846 r.). W latach II Rzeczypospolitej przy ul. Senackiej 3 również osadzano przestępców pospolitych, a także osoby oskarżone o zdradę stanu.



**Gmach więzienia przy ul. Senackiej 3 w Krakowie,
widok wewnątrz obiektów więziennych, 1936 r. (ze zbiorów NAC)**

W okresie okupacji niemieckiej więzienie przy ul. Senackiej 3 (wówczas *Wirsingstraße 3*) funkcjonowało początkowo jako Więzienie Sądu Specjalnego w Krakowie (*Sondergerichtsgefängnis in Krakau*), a od końca 1941 r. jako Niemiecki Zakład Karny w Krakowie (*Deutsche Strafanstalt in Krakau*). Podlegały mu filie w postaci budynków dawnych koszar przy ul. Wielickiej 2 i ul. Czarnieckiego 3 oraz fortu austro-węgierskiej Twierdzy Kraków – Bastionu IV przy ul. Kamiennej 16, zwanego Lunetą Warszawską (wykorzystywanego jako filia przez krótki czas, następnie zamienionego przez Niemców w areszt wojenny Wehrmachtu). Do więzienia św. Michała trafiały osoby na mocy wyroków Sądu Grodzkiego w Krakowie (*Burggericht in Krakau*), sądów grodzkich w okolicznych miejscowościach oraz Sądu Okręgowego w Krakowie (*Bezirksgericht in Krakau*), a także sądów niemieckich, głównie Sądu Specjalnego w Krakowie (*Sondergericht*

in Krakau) i Sądu Niemieckiego w Krakowie (*Deutsche Gericht in Krakau*), jak również podejrzani o przestępstwa ścigane przez urzędy celny, dewizowy i monopoli. Byli to zarówno mężczyźni, jak i kobiety, głównie Polacy, ale także Niemcy (reichsdeutsche i volksdeutsche), Ukraińcy oraz Żydzi.

Więźniów ze św. Michała skazanych na karę śmierci mordowano m.in. podczas zbiorowych egzekucji na terenie tzw. Glinika w Przegorzalach. Wyroki wykonywano również na terenie więzienia, a ciała zamordowanych chowano potajemnie na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Jednocześnie z więzieniem przy ul. Senackiej w okupowanym Krakowie funkcjonowały także więzienie policyjne przy ul. Montelupich wraz z oddziałem kobiecym znajdującym się po drugiej stronie ulicy, w budynkach Domu Ubogich im. Helclów. Na potrzeby prowadzonych śledstw wykorzystywano areszt Gestapo przy ul. Pomorskiej 2 – w siedzibie komendanta policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Krakowie – oraz inne areszty policyjne.



Więźniowie podczas spaceru. Fotografia wykonana przez zakratowane okno więzienia przy ul. Senackiej 3. Za płotem widoczny więzienny mur, w głębi krakowskie Planty, 1933 r. (ze zbiorów NAC)

Po przejściu frontu w 1945 r. więzenie Senacka 3 – tak brzmiała jego oficjalna nazwa, potocznie zaś wciąż nazywano je więzieniem św. Michała – wraz z jego filiami przy ul. Wielickiej 2, ul. Czarnieckiego 3 (gdzie miał zostać utworzony oddział kobiecy) i ul. Kamiennej 16 przeszło pod kontrolę komunistycznego aparatu represji i stało się najważniejszym krakowskim więzieniem. Budynki przy ul. Montelupich pozostawały początkowo pod kontrolą sowietów.

W więzieniu przy ul. Senackiej 3 przetrzymywano różne kategorie więźniów: zarówno śledczych, osadzonych na czas trwającego śledztwa, jak i karnych, odsiadujących wyrok. Różnorodne były przyczyny ich osadzenia – bynajmniej nie wszyscy byli związani z działalnością w konspiracji. W gmachu głównym i jego filiach przebywały również osoby podejrzane i skazane za przestępstwa kryminalne, np. rabunek, fałszerstwo banknotów, udział w pogromie krakowskim, nielegalne posiadanie broni, współpracę z okupantem niemieckim, a także volksdeutsche i dezertrzy. Według ustaleń konspiratorów Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN) w marcu 1946 r. w gmachu głównym przebywało 1025 mężczyzn i 72 kobiety, w Bastionie IV – 1480 mężczyzn i 56 kobiet, przy ul. Czarnieckiego – 3275 kobiet, a przy ul. Wielickiej – 2190 mężczyzn, ponadto w „więzieniach dyspozycyjnych UB” – 370 mężczyzn i 26 kobiet. Formalna pojemność więzienia Senacka 3 i jego filii wynosiła wówczas maksymalnie 900 osób.

Wśród więźniów politycznych osadzonych w więzieniu przy ul. Senackiej i jego filiach byli partyzanci AK i poakowskich grup zbrojnych, członkowie Zrzeszenia WiN i działacze konspiracji narodowej. Szacowano, że w połowie 1946 r. stanowili oni ok. 30 proc. ogólnej liczby osadzonych. Nie było wśród nich jednak najistotniejszych postaci krakowskiej AK, takich jak schwytyany 17 kwietnia 1945 r. szef sztabu Okręgu AK Kraków ppłk Jan Kanty Lasota „Przyzba” oraz sam komendant Okręgu, cichociemny płk Przemysław Nakoniecznikoff „Kruk 2”, aresztowany trzy dni później. Przebywał natomiast w więzieniu przy ul. Senackiej 3 oraz w Bastionie IV ppłk Władysław Owoc „Fructus”, komendant główny Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, który relacjonował:

Tak w więzieniu św. Michała przy Senackiej, jak i w Bastionie korzystaliśmy z codziennych półgodzinnych spacerów, czego nigdy nie było w bezpiece. W czerwcu [1945 r.] dochodziły już paczki żywnościowe i z bielizną [...]. Tutaj lepszy porządek, mniej kradli. Wikt więzienny straszny, gorszy aniżeli w bezpiece. Na Bastionie wszy, pluskwy, miliony pcheł – całe noce bezsenne – każdy z rana pokryty czerwonymi plamami od ukąszeń pcheł. Straż więzienna, szmacciarze z PPR.

Z czasem rola więzienia św. Michała malała. Uwolnienie więźniów 18 sierpnia 1946 r. zbiegło się w czasie z przejściem przez UB obiektów przy ul. Montelupich latem 1946 r. Stopniowo więźniów było coraz mniej, gdyż po przejęciu „Monte” przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) przeniesiono tam osadzonych z Bastionu IV – filię więzienia formalnie zlikwidowano 24 maja 1946 r. – a z czasem także część więźniów z Senackiej 3. Ostatecznie w 1949 r. więzienie Senacka 3 zostało zlikwidowane. W wyniku wieloletnich starań w 1954 r. władze miasta przekazały obiekt przy ul. Senackiej Zakładowi Historii Kultury Materialnej PAN z przeznaczeniem na potrzeby Muzeum Archeologicznego, które do dziś mieści się w gmachu wyremontowanym w latach 1958–1966.

Pierwsze ucieczki

Tamtego dnia, 6 września 1945 r., pogoda była piękna – Józef Uznański, kurier i partyzant 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK, zapamiętał to dobrze. Zbliżało się południe, gdy razem z kolegami z celi pchali taczki z piaskiem po wale poaustriackiego Bastionu IV. Pilnował ich młody strażnik z karabinem. „Czy to ten wtajemniczony w plan ucieczki?” – myślał Uznański. Plan przygotowali razem ze współwięźniami oraz powiadomioną grypssem narzeczoną. Powiodło się: strażnika powalili na ziemię, zjechali po linie do fos i przedarli się przez otaczające fort druty kolczaste, szczęśliwie uciekając spod kul strażników. Czekające w pogotowiu auto ruszyło i umknęło pogoni.

Tego dnia z fortu-więzienia przy ul. Kamiennej uciekło trzech aresztowanych. Podczas największej zbiorowej ucieczki 14 sierpnia 1945 r. z Lunety Warszawskiej zbiegło dwadzieścia jeden osób: partyzanci z Podhala i z Lubelszczyzny, a z nimi dwóch dezertersów z „ludowego” wojska i człowiek oskarżony o napad na jubilera. Do dziś jest zagadką, czy ktoś (i kto?) im pomógł.

Były i inne sposoby na ucieczkę: Stanisław Lubicz-Wróblewski (harcercz, żołnierz AK, oskarżony o morderstwo prokuratora Specjalnego Sądu Karnego Romana Martiniego) wyostał się z Senackiej 3 przewodem kominowym. Inni uciekali z więziennego szpitala czy podczas pracy. Szanse na to dawał również transport do gmachu sądu, innego aresztu lub zakładu karnego – jak w czerwcu 1945 r., gdy na warszawskim dworcu cywile obrzucili eskortę wyzwiskami i kamieniami, umożliwiając ucieczkę spod konwoju trzem akowcom. Jeszcze bardziej dramatyczne były okoliczności ucieczki dwóch winowców, Eugeniusza Pajdaka i Zbigniewa Kowalskiego: gdy po ogłoszeniu wyroków prowadzono ich z sali sądowej na ul. Senacką, przy ul. Smoleńsk konwojentów ostrzelano, umożliwiając skazanym ucieczkę. Bywały też próby, które kończyły się niepowodzeniem.

Inną akcję – nieprzygotowaną lub, być może, mającą charakter demonstracji – przeprowadzono 20 maja 1946 r., kiedy to niezidentyfikowana uzbrojona grupa za pomocą wiązki granatów dokonała wyłomu w murze otaczającym gmach przy ul. Senackiej 3 i oddała strzały. Została jednak odparta przez straż więzienną. Przygotowania do akcji w więzieniu św. Michała podjęli także konspiratorzy z organizacji Polska Straż Przednia, ale planów tych nigdy nie zrealizowali.

Łącznie w 1945 r. spod jurysdykcji więzienia Senacka 3 zbiegło aż 115 osób, a w kolejnym roku 94 (dwie trzecie z nich, tj. 62 osoby, 18 sierpnia). Uciekali żołnierze i działacze niepodległościowego podziemia, a także Niemcy, volksdeutsche i współpracownicy okupanta, przestępcy pospolici, malwersanci. Wśród uciekinierów dominowali młodzi mężczyźni, ale nierzadko udawało się też uwolnić kobietom, młodocianym i osobom starszym.

Wielka ucieczka

Zbiorową ucieczkę z Lunety Warszawskiej z sierpnia 1945 r. – i inne, mniej liczne – przyćmiły wydarzenia późniejsze o nieco ponad rok. Przeprowadzona 18 sierpnia 1946 r. akcja miała okazać się jednym z najbardziej spektakularnych sukcesów antykomunistycznej konspiracji w południowej Polsce.

„Ucieczka więźniów kryminalnych. W niedzielę 18 sierpnia, w czasie przechadzki, kilkunastu więźniów kryminalnych z więzienia św. Michała rzuciło się na dozorcę. Korzystając z zamieszania, 8 poważnych przestępców kryminalnych uciekło przez mur więzienia na Planty” – tak pisał o niej 20 sierpnia 1946 r. „Dziennik Polski”.

Prawdziwa była tu tylko jedna informacja: że miała miejsce ucieczka z więzienia. Dla celów propagandy zatajono, że wolność odzyskało nie osiem, lecz sześćdziesiąt dwie osoby i że nie byli to kryminaliści, lecz w większości więźniowie polityczni.

Cele św. Michała

Pomysłodawcą był najprawdopodobniej Bolesław Pronobis „Ikar” – urodzony w 1917 r. w Nivce koło Będzina podoficer lotnictwa, w 1939 r. obrońca Lwowa, który podczas okupacji niemieckiej zorganizował w rejonie podtarnowskich Mościc oddział dywersyjny, zdobył broń, a następnie zgłosił się do miejscowych struktur AK. Włączony do batalionu „Barbara” 16. Pułku Piechoty AK, uczestniczył w walkach z Niemcami w ramach akcji „Burza”. Aresztowany po raz pierwszy na początku maja 1945 r., został osadzony w tarnowskim więzieniu. W celi spotkał kolegę z AK. Skontaktowała się z nimi strażniczka więzienna Antonina Niemczurówna, zaangażowana do współpracy przez pozostającego na wolności oficera tarnowskiej konspiracji. Nocą 1/2 lipca 1945 r. strażniczka otworzyła celę i przekazała broń Pronobisowi i jego towarzyszowi. Wolność odzyskało

wówczas trzydziestu pięciu więźniów. Z części z nich „Ikar” sformował oddział partyzancki „Huragan”, nad którym objął dowództwo. Zatrzymany ponownie w styczniu 1946 r., został osadzony w krakowskim więzieniu. Trafił do celi z innymi więźniami politycznymi. W więzieniu poznał też Edwarda Rymarczyka, który jako więzień funkcyjny (m.in. roznosił paczki) poruszał się po oddziałach z większą swobodą. Zaczęli planować ucieczkę.

Szturm z zewnątrz nie wchodził w grę: choćby nawet udało się pokonać strzegących więzienia strażników, do położonego w centrum Krakowa gmachu wsparcie mogło dotrzeć w kilkanaście minut. Jeśli „rozbite więzienie” (jak wówczas mówiono) miało się powieść, musiało odbyć się bez walki. Zaplanowano więc scenariusz podobny do zrealizowanego z powodzeniem w Tarnowie: więźniowie mieli otrzymać broń i wyostać się z cel, a następnie uciec dzięki pomocy z zewnątrz.

Przygotowania do ucieczki ułatwili strażnicy: jedni poprzez swobodne traktowanie regulaminów więziennych (ze względu na panujący upał drzwi do cel otwierano na korytarz), inni pomagali świadomie – jak Irena Odrzywołek, życzliwa Pronobisowi i Rymarczykowi, oraz Stanisław Krejczka (strażnik, następnie oddziałowy), ułatwiający kontakty więźniom politycznym. Krążyły więc grypsy zarówno między więźniami, jak i ze światem za murami. Udało się skontaktować Stanisława Krejczę z Janiną Dzierwą, zaangażowaną w działalność konspiracyjną siostrą jednego z inicjatorów ucieczki – Stefana Małka. Dopomógł Antoni Kozuch „Zemsta”, dezertor z MO i członek krakowskiej grupy konspiracyjnej, dzięki któremu z kolei nawiązano kontakt ze Zdzisławem Lisikiem „Mścicielem”.

Ustalono, że w przeddzień akcji do cel trafi broń. Termin nieprzypadkowo wybrano na niedzielę, kiedy służbę pełniła tylko ok. jedna trzecia strażników. Po ich zastraszeniu mieli zostać uwolnieni więźniowie polityczni, których listę zawczasu przygotowano (chciano uniknąć wypuszczenia kryminalistów). Sygnałem powodzenia dla czekających na zewnątrz współpracowników miało być

wywieszenie białej chusteczki w oknie jednej z cel oddziału III od strony Plant. Na zewnątrz budynku więzienia miał oczekiwać podstawiony samochód, który wywiózłby uwolnionych do bezpiecznej kryjówki. Warunkami powodzenia akcji były koordynacja działań wewnątrz więzienia i poza jego murami oraz unikanie wymiany ognia, której rozpoczęcie wszczęłoby alarm w pobliskich jednostkach wojska i bezpieczeństwa.



Bolesław Pronobis „Ikar” (ze zbiorów IPN)

Grupa krakowska

Zdzisław Lisik „Mściciel” – podczas okupacji niemieckiej żołnierz miechowskiej AK, Samodzielnego Batalionu Szturmowego „Suszar-
nia” – był organizatorem i dowódcą działającej w Krakowie grupy konspiracyjnej używającej nazwy Ruch Oporu Armii Krajowej (ROAK). Jego oddział działał inaczej niż grupy leśne. Funkcjonował w mieście: na co dzień jego członkowie pracowali, wiedli cywilne z pozoru życie, a zbierali się tylko na akcje. Miejsce spotkań stanowiły koszary przy ul. Na Zjeździe 8 (dawny skład solny), których dozorcą był wtajemniczony w konspirację Leon Paliwoda. Jego syn Zbigniew „Jur” należał do oddziału. W budynku konspiratorzy ukrywali zdobycze: wojskową amerykańską ciężarówkę GMC, którą jeździli na akcje (prowadził zawodowy kierowca Marian Zielonka „Bill”), i dwa motocykle. Akcje przeprowadzali w Katowicach (tam zdobyli ciężarówkę), Chorzowie, powiecie miechowskim i okolicach Krakowa. Dysponowali fałszywymi dokumentami wojskowymi i mundurami – w razie potrzeby udawali żołnierzy komunistycznego wojska.

Krakowska grupa ROAK utrzymywała kontakty z innymi oddziałami partyzanckimi w Małopolsce – grupami, którymi dowodzili Franciszek Mróz „Bóbr” i Władysław Mądro „Huragan” z powiatu myślenickiego. W 1946 r. nawiązała kontakt ze zgrupowaniem „Błyskawica” Józefa Kurasia „Ognia”. Pomagał w tym Zbigniew Paliwoda „Jur”, który dzięki fałszywemu dowodowi tożsamości (miał wówczas szesnaście lat) zatrudnił się w Straży Ochrony Kolei w Zakopanem – co pozwalało nosić broń i podróżować bez wzbudzania podejrzeń. Do Krakowa przyjechała także zaufana łączniczka „Ognia” Albina Zborowska „Baśka”. Chociaż podporządkowanej „Ogniewi” grupie została formalnie nadana nazwa: 6. kompania, w użyciu pozostała najczęściej ta zwyczajowa: grupa krakowska. Józef Kuraś wysłał też do Krakowa Jana Janusza „Siekierę”, który miał objąć nad nią komendę.

Funkcjonariusze Straży Ochrony Kolei, wiosna 1945 r. Od prawej: Zbigniew Paliwoda „Jur”, NN, Henryk Ochojna „Sokół” (także członek konspiracji) (ze zbiorów Macieja Korkucia)



Po latach Zdzisław Lisik relacjonował:

Odbieraliśmy sygnały od wielu osób i grup zbrojnych, że ich ludzie siedzą z wyrokami śmierci i że trzeba ich z więzienia wydobyć. Przyjeżdżała wtedy do mnie w tej sprawie [Irena Olszewska] „Hanka” z Lubelskiego, późniejsza żona [Jana Kolasy] „Powichra”, jednego z dowódców od „Ognia”, a także ktoś z grupy [Henryka Flamego] „Bartka” z NSZ. Starano się również o uwolnienie por. Bolesława Pronobisa „Ikara” [...] oraz Władysława Dziedzica „Waldemara” z NSZ i jego siedmiu żołnierzy. Mnie zależało między innymi na uwolnieniu braci [Tadeusza i Henryka] Gołąbków z Miechowa, Kazimierza Kowalskiego „Krzaka” i Henryka [wł. Hieronima] Gibka z batalionu szturmowego 106 Dywizji AK.

Prawdopodobnie pierwszym terminem akcji miał być 11 sierpnia, lecz z powodu braku pełnego rozpoznania i możliwości skoordynowania działań odsunięto jej rozpoczęcie o tydzień – miała się rozpocząć w niedzielę 18 sierpnia o godzinie 10.00. Dzień wcześniej, 17 sierpnia, Irena Odrzywołek spotkała się w krakowskiej restauracji Pod Filarkami na rogu ul. Dietla i ul. Starowiślnej z członkami oddziału, od których otrzymała broń. Dwa pistolety i granat, które wniosła w torebce i pod spódnicą, po południu tego samego dnia trafiły do celi numer sześć – do rąk Bolesława Pronobisa, Władysława Dziedzica (dowódcy patrolu NSZ w zgrupowaniu „Bartka”) i Edwarda Czarneckiego (żołnierza Kedywu AK), a kolejne pistolet i granat – do celi numer trzystaście, do Stanisława Małka i Tadeusza Honkisa (obaj byli żołnierzami AK). Dopiero w przeddzień akcji w plan działania wtajemniczono kolejne osoby.

Gdyby jednak akcja odbyła się niezgodnie z planem, głównych wykonawców miała wesprzeć obstawa złożona z partyzantów ROAK ze wspomnianych oddziałów „Bobra” i „Huragana” przybyłych z powiatu myślenickiego. Z bronią w pogotowiu mieli czekać na sygnał do działania w budynkach przy ul. Straszewskiego, w pobliżu filharmonii. Drugą część wsparcia mieli zapewnić

konspiratorzy z powiatu miechowskiego, których zobowiązał się zorganizować cichociemny kpt. Ryszard Nuszkiewicz „Powolny” z towarzyszy broni i podkomendnych. Czekali w gotowości przy Plantach, wzdłuż więziennego muru, by w razie potrzeby go wysadzić lub odciągnąć ewentualną odsiecz, pozorując atak na gmach. Szczęśliwie dla konspiratorów ich pomoc nie była konieczna – akcję przeprowadzono bez wystrzału.



**Gmach więzienia Senacka 3, widok od strony Plant, 1928 r.
W pobliżu miejsca wykonania zdjęcia 18 sierpnia 1946 r. stali partyzanci ROAK
gotowi do zdetonowania ładunku przy więziennym murze (ze zbiorów NAC)**

Akcja

Ranek 18 sierpnia. Dla postronnego obserwatora nie działo się nic nadzwyczajnego. Ulicami Grodzką i Poselską podjechała wojskowa ciężarówka GMC. Kierowca – „Bill” – był ubrany w wojskowy mundur. Towarzyszyli mu „Siekiera”, „Jur”, Bolesław Świątnicki „Lampart” i Jerzy Marcinkowski „Harczerz”. Przy ul. Poselskiej stali, ubrani po cywilnemu, Stanisław Piętaś „Niedźwiedź” i Stanisław Filipowski „Ryszard”, a kolejni konspiratorzy, na czele z „Mścicielem”, czekali od strony Plant. O godzinie 10.15 w oknie jednej z cel pojawiła się biała chusteczka.

Kilka minut wcześniej „Ikar” i towarzysze przywołali strażnika, by – zgodnie ze zwyczajem – uchylił drzwi do dusznej i gorącej celi. Obez władni go, a także przybyłego po chwili dowódcę warty, któremu odebrali klucze do cel. Akcja się rozpoczęła: część jej uczestników opanowała oddziały I i II – pistolety i granaty wystarczyły, by zastraszyć kolejnych funkcjonariuszy – inni odczytywali nazwiska więźniów politycznych przeznaczonych do ewakuacji. Bolesław Pro nobis, Edward Czarnecki, Władysław Dziedzic, Antoni Szczyrek i Mieczysław Adamiec opanowali także oddział III i wtargnęli do mieszkania naczelnika więziennego Michała Obretennego, którego zaskoczyli, rozbroili i przywiązali do krzesła. Pozostawał jeszcze jednoosobowy posterunek zlokalizowany przy zakratowanej bramie głównej więzienia. Jego unieszkodliwienie otwierało także drogę do więziennej zbrojowni. I to zadanie udało się wykonać bez strzału: strażnika rozbrojono, a więźniowie zdobyli broń.

Tymczasem na zewnątrz budynku czekali członkowie grupy krakowskiej. „Gmach wydał mi się ogromny, jak gdyby urósł, jakby nagle miał sześć pięter, a nie trzy i zaczął nachylać [się] w moją stronę i przygniatać. Czekaliśmy, czy zawyje syrena, czy ktoś podniesie alarm. Ale alarmu nie było. I nagle widzę, jak wybiegają więźniowie. Udało się!” – opowiadał po latach Zbigniew Paliwoda „Jur”.



**Członkowie grupy krakowskiej, uczestnicy akcji w więzieniu św. Michała.
W górnym rzędzie, od lewej: Zdzisław Lisik „Mściciel”, Bolesław Świątnicki „Lampart”,
w dolnym rzędzie, od lewej: Jerzy Marcinkowski „Harczer”, Jan Janusz „Siekiera”
(ze zbiorów IPN)**

Na ciężarówkę wsiadło ok. trzydziestu więźniów – część osób wcześniej wytypowanych do ucieczki, a także kilka przypadkowych; dynamika wydarzeń sprawiła, że po opanowaniu trzech oddziałów i posterunku przy więziennej bramie do ucieczki rzucili się więźniowie z kolejnych otwieranych cel – wśród nich, oprócz politycznych, także kilku kryminalnych. Ciężarówka odjechała, skręciła z ul. Poselskiej w ul. Podwale i ul. Karmelicką, a następnie przez Bronowice, Ojców i Pieskową Skałę skierowała się do zaufanego gospodarstwa w Górach Miechowskich. Inni więźniowie rozbiegli się po mieście, szukając schronienia w różnych miejscach Krakowa, w okolicach Zabierzowa i Miechowa.

Tymczasem „Jur” wracał spokojnie do domu, na rodzinne Podgórze. Gdy jeszcze tego samego dnia wyszedł na miasto, usłyszał plotkę o setce spadochroniarzy, którzy wylądowali pod Wawelem i rozbili więzienie...

Ciężarówka zapewne już odjeżdżała, gdy wybiegający z gmachu uciekinierzy zostali dostrzeżeni. Trzynastoletni chłopiec mieszkający przy ul. Kanoniczej zawiadomił oficera pobliskiej Komendy Miasta Krakowa ppor. Michała Kusia, że z gmachu przy ul. Senackiej wychodzą uzbrojeni więźniowie. Ten zebrał żołnierzy pełniących służbę w komendzie i prokuraturze i odciął uciekinierom drogę, przecinając ul. Kanoniczą. Część więźniów, którzy wydostali się z cel, natrafiła na blokadę i nie widząc szans przedarcia się na wolność, wróciła na teren więzienia. Tymczasem żołnierze obstawiali sąsiednie ulice oraz drogę ucieczki od strony Plant. Wkrótce rzadki początkowo pierścień okrążenia zamknęły szczelnie zaalarmowane oddziały 16. pułku piechoty, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i milicji.

Kontrakcja ze strony żołnierzy oraz zamieszanie towarzyszące ucieczce sprawiły, że nie wszystkim więźniom politycznym wtajemniczonym w plan udało się wsiąść na podstawioną ciężarówkę. Niektórzy wymykali się grupkami, jak Tadeusz Bystrzycki „Bystry”, który przed bramą więzienną spotkał się z Józefem Kowalem (funkcjonariuszem MO skazanym za spowodowanie wypadku) i Dominikiem Kidziakiem, żołnierzem AK z Kresów. Dzięki temu, że dobrze znali Kraków,

przeszli przez miasto, udając zwykłych przechodniów – z powodu braku więziennych ubrań więźniowie odsiadawali wyroki w tych, w których ich schwytano lub które otrzymali w paczkach – na Krzemionki, gdzie się ukryli. Skontaktowali się z konspiracją i wkrótce dołączyli do oddziału Armii Polskiej w Kraju por. Mieczysława Wądołnego „Mściciela”, w którym walczyli do początku 1947 r. Do tego samego oddziału trafił także kolejny uciekinier – Franciszek Pacek „Pantera”.

Kilku innych więźniów przedostało się na „spacerniak”, znajdujący się na terenie dzisiejszych ogrodów. Korzystając z przejętej broni, zastraszyli oni strażników na wieżach i umknęli po przystawionych do muru deskach. Z kolei Mieczysław Adamiec, akowiec ze Skomielnej Białej, podjął próbę ucieczki, uzbrojony w odebrany naczelnikowi więzienia pistolet, z którego ostrzeliwał usiłujących pochwycić go funkcjonariuszy. Złapano go po pościgu ulicami Krakowa.

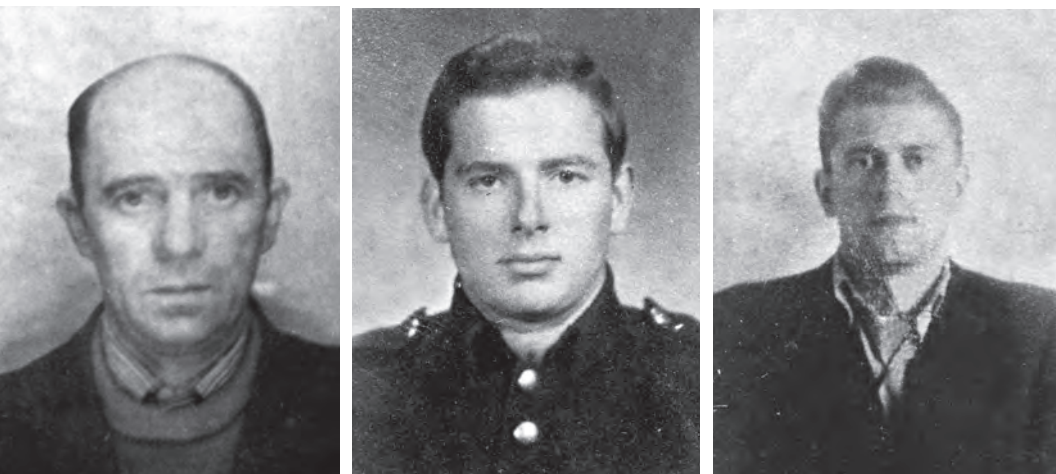


Mieczysław Adamiec (ze zbiorów rodzinnych)

Tego dnia wolność odzyskało sześćdziesięciu dwóch uciekinierów. Większość z nich stanowili członkowie i współpracownicy konspiracji lub osoby związane z działalnością niepodległościową. Choć najczęściej wiąże się ich ze zgrupowaniem „Ognia”, wśród uwolnionych byli przedstawiciele organizacji i grup konspiracyjnych z całej Małopolski: żołnierze AK i poakowskiej konspiracji, partyzanci z działającego w powiatach brzeskim i tarnowskim oddziału WiN Romana Horodyńskiego „Jastrzębia” i Władysława Pudełka „Zbroi” (Franciszek Rogóż, Jan Tyrcha, Franciszek Wojtaś), siedmiu partyzantów NSZ st. sierż. Władysława Dziedzica „Waldemara” ze zgrupowania NSZ kpt. Henryka Flamego „Bartka” oraz jego łącznik Józef Kąkol. Z nurtu konspiracji narodowej wywodzili się także Bolesław Wróbel „Orzeł” – dowódca oddziału NSZ na Bocheńszczyźnie – oraz dwóch jego podkomendnych. Liczną grupę stanowili przedstawiciele konspiracji z powiatu miechowskiego, m.in. z poakowskiej grupy Hieronima Gibka „Potoka” oraz występującej pod nazwą NSZ grupy Józefa Kozika „Czarnego” złożonej z byłych żołnierzy AK.

Pierwsze szacunki sporządzone po ucieczce wskazywały, że – jak meldowano już w dniu akcji – „zbiegło 69 więźniów, z których następnie 9 doprowadzono”. Opracowywano też kolejne listy, które po weryfikacji dały liczbę sześćdziesięciu dwóch osób, które 18 sierpnia 1946 r. odzyskały wolność. Niektórych zatrzymano po kilku dniach, innych dopiero po długim czasie, części udało się doczekać amnestii i wówczas ujawnić przed władzami. Jeszcze w 1950 r. krakowski WUBP oceniał, że spośród co najmniej 225 osób, które między 1945 a 1949 r. uciekły z więzienia przy ul. Senackiej i jego filii, nieujętych pozostaje 95 zbiegów.

Władze więzienia oraz aparat represji wszczęły poszukiwania uciekinierów: rozsyłano rysopisy, wzmożono ochronę gmachu przy ul. Senackiej, a także rozpoczęto dochodzenie w celu ustalenia winnych masowej ucieczki. Znalazło ono swój finał przed Wojskowym Sądem Rejonowym (WSR) w Krakowie, który skazał naczelnika więzienia Michała Obretenego na rok i sześć miesięcy więzienia, a Stanisława Krejczę na dziesięć lat więzienia. Inne zatrzymane osoby, strażnicy



Uciekinierzy z więzienia Senacka 3, żołnierze miechowskiej AK, od lewej: Hieronim Gibek „Potok”, Henryk Ozga „Burza”, Bolesław Płatek „Błyskawica”, „Jeleń” (ze zbiorów IPN)

i funkcyjni, usłyszały wyroki maksymalnie kilkuletniego więzienia. Odrębny proces toczył się w sprawie dziewięciu osób schwytanych w dniu ucieczki, które także postawiono przed krakowskim WSR. W sprawie zapadły trzy wyroki śmierci – na Franciszka Schmidta, Zdzisława Sojkę i Mieczysława Adamca. Dwóm pierwszym w akcie łaski karę zamieniono na wieloletnie więzienie, natomiast w przypadku Mieczysława Adamca, biorącego udział w zajściach z bronią w rękę, karę śmierci podtrzymano. Wyrok zapadł 31 sierpnia 1946 r., wykonano go zaś niespełna miesiąc później – 25 września 1946 r.

Tymczasem 11 września 1946 r. grupa dwudziestu czterech uciekinierów na czele z „Ikarem” dotarła do obozowiska „Ognia” w rejonie szczytu Magurki w Gorcach, gdzie część z nich wcielono do zgrupowania „Błyskawica”. Pronobis proponował, by utworzyć z więźniów samodzielną kompanię w ramach zgrupowania. Kuraś nie wyraził na to zgody, argumentując, że jest to zbiór przypadkowych ludzi, wołał więc rozdzielić ich między poszczególne oddziały. Większość z nich

trafiła ostatecznie do 2. i 5. kompanii. W tej sytuacji „Ikar” wraz z „Waldemarem”, w porozumieniu z „Ogniem”, odeszli ze sztabu zgrupowania i wyjechali na Śląsk, by tam szukać kontaktu ze zgrupowaniem NSZ kpt. „Bartka”.



Uciekinierzy z więzienia św. Michała, którzy dołączyli do zgrupowania „Błyskawica”, w górnym rzędzie, od lewej: Stanisław Kupczak „Huragan”, „Zdrój”, plut. pchor. Jerzy Obstarczyk „Grobla”, poniżej: kpr. Edward Rymarczyk „Tarzan” (ze zbiorów IPN)

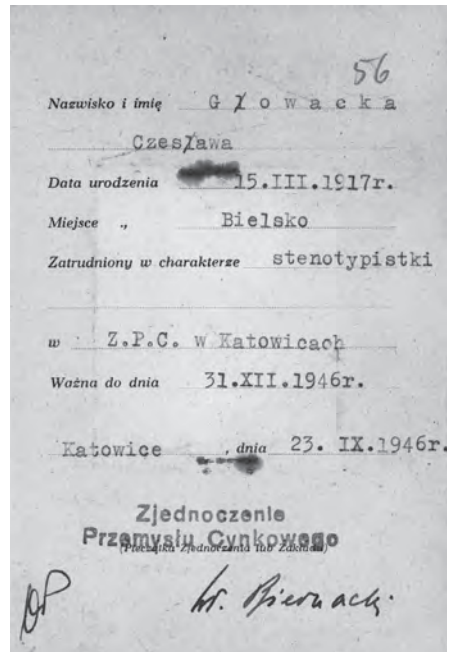


Aresztowanie Ireny Odrzywołek

Ostatni dyżur Irena Odrzywołek odbywała w sobotę 17 sierpnia. Po służbie natychmiast wyjechała z Krakowa. Później było to dodatkowym punktem oskarżenia o dezercję ze służby wojskowej.

Po wyjeździe z Krakowa Irena Odrzywołek zaczęła się ukrywać. Według jej własnego zeznania Bolesław Pronobis kazał jej jechać do Niwki koło Będzina, gdzie mieszkała jego żona. Obie wyjechały do Zakopanego, do jej ciotki, a potem do Chorzowa, gdzie skorzystały z gościny kuzynki, Anny Pronobisowej. „W połowie października przyjechał do Chorzowa Pronobis, który zamieszkał razem z nami. »Ikar« wystarał się dla mnie o dokumenty na nazwisko Głowacka Czesława i miałam przez niego nawiązać kontakt z organizacją NSZ, gdzie miałam otrzymać funkcję łączniczki” – tak brzmiało pisemne zeznanie Ireny Odrzywołek na temat jej własnej ucieczki. Plany przedostania się za granicę nie zostały zrealizowane, ponieważ Bolesław Pronobis skontaktował się z podającym się za oficera konspiracji kpt. „Lawiną”. Był nim Henryk Wendrowski, funkcjonariusz UB odgrywający kluczową rolę w rozpracowaniu i zniszczeniu struktur NSZ na Śląsku. Także organizowanie ucieczki Bolesława Pronobisa i Ireny Odrzywołek było prowokacją UB: w drodze na spotkanie z „Lawiną” 2 listopada 1946 r. „Ikar” oraz towarzyszący mu Władysław Byrski „Bajan” (partyzant NSZ, uciekinier z więzienia św. Michała) zostali aresztowani, natomiast Irenę Odrzywołek zatrzymano 5 listopada 1946 r. w Gliwicach.

Akt oskarżenia sporządzono już 18 listopada. Irenie Odrzywołek zarzucano przynależność do nielegalnej organizacji NSZ, udzielenie pomocy przez dostarczenie trzech pistoletów i dwóch granatów więźniom organizującym rozbicie więzienia św. Michała w Krakowie oraz dezercję ze Straży Więziennej. Niejawna rozprawa sądowa odbyła się 3 grudnia, trwała trzy i pół godziny, łącznie z czterdziestominutową przerwą, i zakończyła się orzeczeniem kary śmierci dla Ireny Odrzywołek i Bolesława Pronobisa. W dokumentacji procesowej nie zachowano nawet wystąpienia obrońcy.



**Dokument tożsamości Ireny Odrzywołek wystawiony w 1946 r.
na fałszywe nazwisko „Czesława Głowacka” (ze zbiorów IPN)**

Prośba o ułaskawienie została złożona 4 grudnia, natomiast odmowa udzielenia łaski przez Bolesława Bieruta nosiła datę 11 grudnia. Protokół wykonania kary śmierci podpisany został 17 grudnia 1946 r. Od aresztowania do wykonania wyroku minęły czterdzieści dwa dni.

W protokołach przesłuchań Ireny Odrzywołek podczas śledztwa zapisano:

Od chwili wstąpienia do pracy w więzieniu byłam wrogo nastawiona do obecnego ustroju i szukałam sposobności, aby móc walczyć z tym ustrojem [...]. Wiedziałam, że większość

więźniów, a z nimi i Pronobis, siedzą za zwalczanie obecnego ustroju Państwa Polskiego, tj. za pracę konspiracyjną skierowaną przeciwko obecnemu ustrojowi Polski, czym też zwalczali ten ustrój, nie mogłam się z tym pogodzić, aby ludzie za to siedzieli, ponieważ byłam również przeciwniczką obecnego ustroju Państwa Polskiego, wniosłam broń do więzienia, aby dopomóc tym ludziom w uzyskaniu wolności, zdając sobie z tego wszystkiego dokładną sprawę, jakie mogą nastąpić skutki za powyższy mój czyn.

Wydaje się jednak, że treść tych zeznań, potwierdzających zarzuty z aktu oskarżenia, stanowią nie słowa Ireny Odrzywołek, lecz zapisy sformułowane przez śledczych używających słów komunistycznej propagandy, pod którymi wymuszono jej podpis.

Obrońca z urzędu w prośbie o ułaskawienie z 4 grudnia 1946 r. zwrócił uwagę na młody wiek Ireny Odrzywołek:

Jest tragicznym nieporozumieniem, że ta młoda kobieta, córka górnik i sama robotnica, dała się użyć, jako narzędzie [...]. Działała częściowo pod wpływem przymusu stosowanego wobec niej przez członków nielegalnej organizacji. Nie znalazła w sobie dostatecznej siły woli, by przeciwstawić się tym pokusom [...]. Zachowanie się skazanej, a w szczególności jej młody wiek wskazuje, że po odbyciu długoletniej kary więzienia potrafi powrócić do normalnego życia.

Dla przebiegu sprawy nie miało to większego znaczenia. Na surowość wyroku wpłynęły zapewne osoby sędziego Mieczysława Janickiego i prokuratora Marka Szaubera. Wyrok na Irenę Odrzywołek został wydany jeszcze przed jego orzeczeniem, a śledztwo było stronnictwe i nierzetelne. Proces mógł zostać także potraktowany jako ostrzeżenie dla funkcjonariuszy więziennictwa, którzy mieli się dowiedzieć, co grozi za brak posłuszeństwa lub wykazywanie empatii wobec więźniów politycznych. Według komunistycznej ideologii Irena

miała właściwe pochodzenie społeczne i powinna była wobec osadzonych odczuwać tylko wrogość i nienawiść. Sytuacja okazała się przeciwna: kobieta przekonała się, że nie nadaje się na strażniczkę więzienną, i czyniła starania o zwolnienie, a z czasem podjęła współpracę z więźniami politycznymi. Jej działania okazały się kluczowe dla sukcesu akcji zmierzającej do ich uwolnienia. Irena Odrzywołek, podejmując swoje wybory życiowe, dostała się w tryby bezlitosnego i okrutnego wymiaru sprawiedliwości, jaki stworzyli komuniści po 1945 r. Została ofiarą, jedną z tysięcy, zbrodni popełnionej w majestacie prawa.

Irena Odrzywołek udzieliła pomocy ludziom, którzy byli więzieni i prześladowani. Była bardzo młoda, nie miała doświadczenia życiowego. Uwierzyła, że działa w dobrej sprawie, do końca zachowała się uczciwie i lojalnie, nie uchylając się od własnej winy. Poniosła za to najwyższą karę, której orzeczenie i wykonanie należy ocenić jako rażące pogwałcenie podstawowych zasad sprawiedliwości.

W protokole wykonania kary śmierci z 17 grudnia 1946 r. stwierdzono: „Po odczytaniu wyroku oddana została salwa karabinowa, w wyniku której skazana Odrzywołek Irena, c. Józefa, poniosła śmierć”. Zginęła trzy dni przed swoimi dwudziestymi pierwszymi urodzinami.

Kilka dni później do więzienia w Katowicach, przy ul. Mikołowskiej, gdzie miała miejsce egzekucja, przysłała młodsza siostra skazanej Stefania ze świąteczną i urodzinową paczką. Funkcjonariusz nie chciał jej przyjąć i gburowato powiedział: „Ona nie potrzebuje”. Stefania nie bardzo zrozumiała, wyjaśnił więc: „Ona nie żyje, paczki nie potrzebuje”. Wiadomość niemal ścięła osiemnastoletnią dziewczynę z nóg. Szybko wróciła do Byczyny i powiadomiła rodziców. W ten sposób najbliższa rodzina dowiedziała się o śmierci Ireny Odrzywołek.

Więzienie w Katowicach **W księdze więźniów Nr.** I.829/rok 40 9

Obóz Pracy

Zawiadomienie o śmierci więźnia

Do a) wojskowy Prokurator Rejonowy w Katowicach
(kiedy do dyspozycji nie jest pozostawia)
b) Departamentu Więziennictwa i Obozów Min. Bez. Publ.
c) W. U. B. P. w Katowicach
d) Prokuratora Sądu Rejonowego
e) Urząd stanu cywilnego w Katowicach

1. Nazwisko Odrzywołek 1. a) nazwisko rodowe _____
(mężatki, wdów)

2. Imię Irena 2. a) imię matki _____

3. Data urodzenia 20. grudnia 1925r.

4. Imiona rodziców Josef - Zofia

5. Wyznanie Rzym-Katolickie

6. Miejsce i powiat urodzenia Byczynie pow. Chrzanów

7. Miejsce zamieszkania przed uwięzieniem (dokładny adres) Kraków ul. Senacka 1.

8. Zawód bez zawodu

9. a) Wyrokiem jakiego Sądu był (a) skazany (a) Wojskowego Sądu Rejonowego w Katowicach
b) odnośnie do więźniów śledczych należy podać kiedy i jaka władza zarządziła aresztowanie i do czyjej dyspozycji pozostawał (a) _____


10. Za jakie przestępstwo (art. kod. karn.) art. 86. §. 2. K.K.W.F.

11. Data wyroku i Nr. sprawy z dnia 3 grudnia 46r. Nr. S.D. 36/46

12. Na jaką karę był (a) skazany (a) na karę śmierci przez rozstrzelanie o godz 6-tej rano.

Data 17. grudnia 1946r. 194 r.

Naczelnik Więzienia (Obozu)

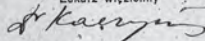


Opinia lekarza więziennego

Wymieniony (a) na odwrocie więzien Odrzywołek Irena
zmarł w więzieniu w Katowice, Wikołowska 10. dnia 17. grudnia 1946r.

1. Przyczyna zgonu: śmierć przez rostrzelanie.
2. Gdzie był (a) leczony (a):
3. Jak długo pozostawał (a) w szpitalu — w więzieniu — poza więzieniem

Dr. Kaczyński.
Lekarz więzienny



Data 17. grudnia 1946r. 194 r.

Odpis protokołu badania posmiertnego

Zawiadomienie o śmierci więźnia Ireny Odrzywołek (ze zbiorów IPN)

Rozstrzelani w katowickim więzieniu byli anonimowo grzebani na cmentarzu w Katowicach. Taką informację uzyskała żona Bolesława Pronobisa od księdza asystującego przy wykonywaniu wyroku śmierci. Podał również oznaczenie grobu i dodał, że obok spoczywa Irena Odrzywołek. Do końca swego życia w 1968 r. Anna Pronobis potajemnie odwiedzała groby. Rodzina Ireny Odrzywołek nie miała natomiast takich informacji ani możliwości ich uzyskania. Początkowo rodzice i rodzeństwo spotkali się w Byczynie z wrogim nastawieniem lokalnych aktywistów partyjnych. Członkowie rodziny byli w tamtym czasie głównie robotnikami zatrudnionymi w jaworznickim przemyśle. Zapewne zgodnie z praktyką tamtej epoki dokonano rozpoznania przez terenowe struktury organizacji partii politycznych lub osobowe źródła informacji. Rodzina Odrzywołków nie wykazywała działalności uznawanej przez komunistów za wrogą, więc sprawa nie nabrała biegu. W kolejnych latach, pomimo złagodzenia skali represji, temat był uważany za zakazany i politycznie niebezpieczny. Trwało to bardzo długo, przez całe dziesięciolecie nie poruszano tej kwestii, tylko między sobą w tajemnicy wspomniano Irenę Odrzywołek. Młodsze generacje w większości nie miały wiedzy ani o jej istnieniu, ani o jej losie.

Sprawa ujrzała światło dzienne po 1989 r., kiedy pojawiły się dotyczące jej opracowania i artykuły. W wolnej Polsce Irenę Odrzywołek uhonorowano nadaną w 2016 r. przez Ministerstwo Sprawiedliwości złotą odznaką „Za zasługi w pracy penitencjarnej”. W Jaworznie decyzją rady miejskiej nadano jej imię jednej z ulic blisko jej domu rodzinnego. Na cmentarzu przy ul. Panewnickiej w Katowicach-Ligocie (tzw. Panewnikach) utworzono symboliczne miejsce pochówku oraz tablicę – „Poległym niepokonanym” – poświęconą wszystkim ofiarom zamordowanym w więzieniu w Katowicach. Wśród wielu z nich wymieniona została również Irena Odrzywołek.

Poszukiwania

Irena Odrzywołek została stracona 17 grudnia 1946 r. w więzieniu przy ul. Mikołowskiej w Katowicach. Jej ciało pogrzebano na cmentarzu komunalnym przy ul. Panewnickiej w Katowicach-Ligocie 17 grudnia 1946 r. o godzinie 12.30, w grobie nr 144 w I rzędzie kwatery F II.

Religion	Geboren	gestorben	Beerdigt		Lage des Grabes		Art des Grabsteins	Name des Waisach-registers
			am	Uhr	Abt.	Nr.		
Kath.	7. XI. 1880	3. XII. 46	12.30	12	F II	144	160	
"	9. 7. 1887	18. XII. 46	12.30	9	F II	144	157	
"	29	15. XII. 46			F II	144	12.30	
"	20	18. XII. 46			F II	144	12.30	
mart.	29. 11. 46	12. XII. 46			F II	144	12.30	
mart.	28. 11. 46	12. XII. 46			F II	144	12.30	

**Fragment strony z księgi cmentarza przy ul. Panewnickiej
w Katowicach-Ligocie z zapisem o pochówku 17 grudnia 1946 r. czterech osób
(fot. Agnieszka Połoińska, IPN)**

Miejsce, w którym ukryto ciało Ireny Odrzywołek, odnaleźli pracownicy katowickiego IPN. Jego wytypowanie umożliwił charakterystyczny zapis w księdze cmentarnej. Wskutek wyrwania części kart zaczyna się ona dopiero od 13 grudnia 1946 r. i nie posiada pierwszej strony z danymi osobowymi. Zachował się jednak kluczowy zapis o pogrzebaniu 17 grudnia 1946 r. w zbliżonym czasie,

między godziną 12.30 a 13.00, czterech osób. Jedna z nich miała dwadzieścia, druga, pogrzebana tuż obok o tej samej godzinie – dwadzieścia dziewięć lat.

By odnaleźć miejsce pochówku Ireny Odrzywołek i Bolesława Pronobisa, należało jeszcze zdekodować nieaktualny zapis miejsca spoczynku, gdyż numeracja kwater i grobów zmieniła się w stosunku do tej stosowanej w latach czterdziestych. Wskazówką do ustalenia sekwencji pochówków był grób zachowany do dziś w tym samym rzędzie, z jego lewej strony. Zagadką pozostawały jednak dawniejszy układ i stara numeracja grobów. W przygotowaniu do prac poszukiwawczych obszerna kwerenda objęła ponad dziewięćdziesiąt tomów akt IPN i śledztw Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach i kilkanaście publikacji. Rok wcześniej na podstawie istniejącej tabliczki na jednym z grobów w tym rzędzie – o której nie wiadano, czy jest tylko symboliczna – udało się odnaleźć i zidentyfikować szczątki Józefa Wawrzyńczyka, partyzanta AK i poakowskiej grupy dywersyjnej straconego 11 grudnia 1946 r. w katowickim więzieniu. W ten sposób uchwycono punkt odniesienia z prawej strony rzędu.

Korelacje dawnej i współczesnej numeracji grobów potwierdzono dzięki analizie współczesnego układu kwatery, mapy pochówków ofiar przykopalnianych obozów pracy z 1951 r. i zapisów w księgach cmentarnych od 1946 r. aż do czasów współczesnych. Dalsze wyniki dała analiza udostępnionych przez dysponentów grobów fotografii przedstawiających dwa pogrzeby z lat sześćdziesiątych, na których były widoczne numerowane stele betonowe wyznaczające kwatery. Ostatecznie wytypowano, że miejsce oznaczone w księdze jako I F II 144, gdzie pogrzebano dwudziestodwuletnią osobę – najprawdopodobniej Bolesława Pronobisa – odpowiada współcześnie lewej stronie podwójnego grobu E1/8/18, a miejsce I F I 145 – pochówku dwudziestoletniej osoby, a więc Ireny Odrzywołek – to współczesny grób E1/8/19.

Zorganizowanie prac poszukiwawczych w tym rzędzie kwatery E1, gdzie szukano szczątków jeszcze dwóch innych ofiar

komunizmu, nastęcało pewnych trudności związanych z koniecznością ekshumacji osób pochowanych tam w kolejnych latach. Uzyskano zgody aż pięćdziesięciu osób uprawnionych do decydowania o ekshumacji – w Polsce, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Australii i Singapurze – oraz pozyskano materiał porównawczy DNA od krewnych poszukiwanych ofiar.



Prace poszukiwawcze na cmentarzu przy ul. Panewniczej w Katowicach-Ligocie
(fot. Adam Kondracki, IPN)

Badania archeologiczne przeprowadzono w dniach 16–25 września 2019 r. W czterech grobach odnaleziono szczątki pięciu osób pogrzebanych w pierwotnych jamach grobowych. Wstępna analiza antropologiczna wskazywała, że w grobie E1/8/18 (część lewa) w nieanatomicznym układzie znajdują się przemieszczone podczas wtórnego pochówku szczątki, które mogą należeć do kobiety. Szczątki pięciu osób zostały podjęte i na mocy decyzji prokuratora OKŚZpNP w Katowicach przekazane do Zakładu Medycyny Sądowej w Katowicach w celu przeprowadzenia oględzin i badań porównawczych DNA. Analiza genetyczna potwierdziła, że szczątki z grobu E1/8/18 (część lewa) należą do Ireny Odrzywołek. W świetle zapisu w księdze cmentarnej Bohaterska strażniczka oraz por. Bolesław Pronobis zostali pogrzebani w odwrotnym porządku.



**Prace poszukiwawcze na cmentarzu przy ul. Panewnickiej w Katowicach-Ligocie
(fot. Adam Kondracki, IPN)**

Informację o odnalezieniu szczątków Ireny Odrzywołek ogłoszono 22 lipca 2022 r. podczas uroczystej konferencji w Belwederze w Warszawie. Notę identyfikacyjną odebrała jej bratanica Maria Pierzchała.



**Uroczystość ogłoszenia identyfikacji trzydziestu ofiar totalitaryzmów,
Warszawa, 22 lipca 2022 r. (fot. Mikołaj Bujak, IPN)**

Wybrana bibliografia

- Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa–Lublin 2007.
- Czocher A., *Drobna przestępczość pospolita w okupowanym Krakowie na podstawie akt więźniów więzienia przy ul. Senackiej (tzw. więzienia św. Michała) z lat 1939–1945* [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 3, Warszawa 2019.
- Fiszer A., *Zapiski z krakowskiej celi*, Kraków 1964.
- Golik D., *Fort 12 „Luneta Warszawska” jako zapomniane miejsce represji komunistycznych*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2016, nr 44.
- Jaworznicki słownik biograficzny*, t. 1, red. M. Leś-Runicka, Jaworzno 2021.
- Korkuć M., *Zostańcie wierni tylko Polsce... Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskiem (1944–1947)*, Kraków 2002.
- Kowalski W., *Irena Odrzywołek (1925–1946)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 3, Kraków–Warszawa–Wrocław 2007.
- Krakowscy Wyklęci*, red. M. Baran, Kraków 2014.
- Leś-Runicka M., *Moje korzenie. Historia rodzin Leś i Odrzywołek*, Jaworzno 2018.
- Leś-Runicka M., *Zbrodnia w majestacie prawa* [w:] *Byczyna na starej fotografii 1939–1977*, Jaworzno 2015.
- Pięciak K., „Jur” od Świętego Michała, „Tygodnik Powszechny”, 20 VIII 2016.
- Pięciak K., *Wielkie ucieczki z więzienia*, „Dziennik Polski”, 22 X 2020.
- Piwoński S., Salwiński J., *Rozbicie więzienia św. Michała w Krakowie 18 VIII 1946*, Kraków 1997.
- Satalecki B.A., *Ucieczka z więzienia w Tarnowie 1/2 VII 1945 r.*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1998, nr 11.

Wybrana bibliografia

- Suchorowska D., *Rozbić więzienie UB! Akcje zbrojne AK i WiN 1945–1946*, Warszawa 1991.
- Szymonik J., *Strażniczka pomogła w ucieczce*, „Dziennik Zachodni” 1990, nr 203 (217).
- Śladami zbrodni. Przewodnik po miejscach represji komunistycznych lat 1944–1956*, red. T. Łabuszewski, Warszawa 2012.
- Wykaz więźniów zbiegłych z więzienia św. Michała w Krakowie w latach 1945–1949*, oprac. K. Pięciak, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2018, nr 47.
- Zawołać po imieniu. Księga kobiet-więźniów politycznych, 1944–1958*, t. 1, red. B. Otwinowska, współpr. T. Drzał, Nadarzyn 1999.



BIURO POSZUKIWAŃ I IDENTYFIKACJI IPN

Powracamy po swoich, by ich odnaleźć. By ich opatrzyć na drogę. A ci, którym dany jest ten zaszczyt – pracownicy Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, rzesze wolontariuszy, którzy z nami pracują i wierzą, że będą czynili to nadal – wiedzą, że nie prowadzimy wykopalisk, ale dotykamy świętości. Nie odnajdujemy szkieletów, lecz szczątki bohaterów.

Dr hab. Krzysztof Szwagrzyk

Odnaleźć, rozpoznać, pochować. Te trzy wyrazy oddają istotę naszej misji. Przywracanie imion i nazwisk zamordowanym to obowiązek państwa polskiego. Każdy ma prawo do grobu, do miejsca, gdzie bliscy będą mogli udać się, by zapalić znicz, pomodlić się, pożegnać, podziękować. Mordercy zabrali im to prawo, wówczas sądzono, że na zawsze. Dzisiaj my jesteśmy po to, by pokazać, że się pomylili. Mamy ten obowiązek jako Polacy, którzy wreszcie mogą żyć w wolnej Polsce.

To praca na wielu etapach: w archiwum, w ziemi, wśród ludzi, w laboratorium. To praca dla ofiar, ale także dla ich rodzin. Tyle lat uczono ich, że nie mają prawa pytać, szukać, ubiegać się o sprawiedliwość. Dzisiaj my pokazujemy im, że mają prawo jej żądać. Każda identyfikacja to triumf prawdy. Każde przywrócenie zamordowanego jego rodzinie pokazuje nam sens naszej pracy. Chcieli nas zakopać, nie wiedzieli, że jesteśmy ziarnem – to zdanie, które pojawia się za każdym razem w dniu wręczania not identyfikacyjnych rodzinom. I oby było powtarzane jak najczęściej.



www.krakow.ipn.gov.pl
www.facebook.com/IPNkrakow
ISBN 978-83-965352-4-5